Nr. 97. Niedziela 6 Kwietnia 1884. Rok II.

Prenumerata.
We LWOWIE:
rocznie 14 zł. 40 ct.
kwartalnie 3 zł. 60 ct.
miesięcznie 1 zł. 20 ct.
półmiesięcznie 60 ct.
Za odnoszenie do domu miesięcznie 20 ct.
NA PROWINCJI:
rocznie 19 zł. 20 ct. półrocznie 9 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 80 ct. miesięcznie 1 zł. 60 ct. za pół miesiąca 80 ct.
ZA GRANICĄ:
Dopłaca się miesięcznie 1 zł. do cen miejscowych.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.
Numer kosztuje 6 ct.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedzielę i Święta o godzinie 8. rano.

Biuro Redakcji przy ulicy Kopernika l. 9. (urząd telegraficzny) Administracja i Ekspedycja przy ulicy Akademickiej l. 3.

Dziś: Celestyna.
Poniedziałek: Hermana.
Wtorek: Dyonizego.

Środa: Marji.
Czwartek: Wieczerza pańska.
Wielki piątek.
Wielka sobota.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na dropie, pardwy, cietrzewie, głuszce i słonki, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Wschód słońca o 5 g. 37 min.
Zachód słońca o 6 g. 30 min.
Długość dnia 12 godz. 53 min.
Barometr idzie w górę.

Czas odnowić przedpłatę!

Kurjer Lwowski wychodzić będzie nadal o tym samym czasie i w tym samym formacie.

Przedpłata kwartalna w miejscu	3.60
„ miesięczna w miejscu	1.20
z odnoszeniem do domu kwartalnie	4.20
„ „ „ miesięcznie	1.40
Na prowincji kwartalnie	4.80
„ miesięcznie	1.60

Dla prenumeratorów *Kurjera Lwowskiego* zniżona została prenumerata tygodnika *Świat powieściowy* na 1.50 kwartalnie lub 50 ct. miesięcznie. W tygodniku tym rozpoczyna się z początkiem kwietnia druk dwóch nowych powieści, pt. *Małżeństwo na wielkim świecie* i *Michał Verneuil*.

Głosy dzienników o delegacji polskiej.

Dwóch Polaków - - trzy zdania. Rozpoczynając z szanownem Kołem polskiem rekolekcje wielkotygodniowe, obawialiśmy się, że głos nasz będzie dość odosobniony. Z satysfakcją jednak przekonujemy się, że rzecz się ma przeciwnie, że mianowicie bardzo poważne organa opinji publicznej zarówno z nami czują niepodobieństwo obojętnego przypatrywania się nadal pięcioletnim zawodom polityki wiedeńsko-polskiej.

Gazeta Narodowa biorąc pochop z listu p. Zacharjewicza do wyborców, domaga się zwołania wyborców, na któremby były poseł objaśnił stan spraw i wyjaśnił pobudki bezowocności prac delegacyjnych.

Gazeta Krakowska w krytycznym artykule zastanawiając się nad tym samym przedmiotem, pisze:

„Patrząc bezstronnie lecz z sercem na politykę naszej delegacji z szeregu lat ostatnich, nie tylko lat pięciu nawet — przyjdziemy doprzekonania, że ta odznaczała się b r a k i e m w s z e l k i e j p o l i t y k i.

„Reprezentanci nasi od dzisiaj znajdują się w kraju na ferjach wielkanocnych trzytygodniowych. Pora więc z nimi zrobić rachunek co do spraw krajowych, wyborcom i posłom sejmowym!... Rachunek ten rozjaśni im wiele w umysłach i sumieniach, a niemiłosiernie rozbije zaczarowane koło parlamentarnych intryg i kombinacyj, w jakiem się obracają. Zmienią więc odpowiednio swą drogę postępowania, zmienić będą zmuszeni; a jeżli nie zmienią, toć katastrofa perlamentarna bliska, wyślemy innych reprezentantów na podstawie rozjaśniającego się programu polityki zbiorowych interesów kraju.“

Nowa Reforma również we wstępnym artykule pisze dzisiaj:

„Pisaliśmy niedawno, że Koło polskie w Wiedniu — starzeje się. Marazmus jakiś zawiał na nie. Zdobyć się nie może ani na ścisłą konsekwencję dotychczasowego — błędnego — kierunku, ani na śmiałe z nim zerwanie. Nie umie zachować samodzielności pewnej ani wobec rządu, ani wobec innych klubów prawicy, ani nawet wobec... własnego prezesa, który wziąwszy na siebie rolę opatrzności Koła, nieraz bardzo ją nieopatrznie spełnia, ale na włos z niej ustąpić nie chce.

„Koło starzeje się, słabnie. Trzeba mu odrodzenia. Trzeba znaleźć źródło odmłodzenia, źródło sił nowych. Do odmłodzenia i zaczerpnięcia sił nowych, wystarczało Anteuszowi dotknięcie... matki ziemi. Możeby posłowie nasi podobnego spróbowali środka? Matką ich — czy rodzicem: wyborcy. Oddaleni od kraju, obcem oddychając powietrzem, wśród atmosfery obcych żyjąc interesów, mogą nie wszyscy wprawdzie, ale wielu z nich, zatracić czucie z krajem i przy najlepszych dla kraju chęciach, przy świętej bezinteresowności w przestrzeganiu jego spraw, przy katońskiej nawet nieugiętości — mogą właśnie z powodu tego oddalenia od kraju nie służyć mu tak, jakby chcieli. Środkiem przeciw temu zaradczym nie jest to, że się w czasie świątecznych feryj pogada z tym lub owym z sąsiadów i przy fajeczce „robi“ z nim politykę. Środkiem tym byłoby jedynie zetknięcie się z ogółem wyborców, położenie ręki na pulsie opinji i podsłuchanie, jak ten plus uderza — a na to potrzeba zgromadzeń wyborców.

Nie da się zaprzeczyć, i byłoby nierozsądkiem a nawet nieuczciwością taić to przed krajem, że położenie nasze w Wiedniu stanowczo zmienione na gorsze. Kraj to wie, kraj to odczuwa na coraz liczniejszych faktach. Ale ten kraj przeszło przez pięć lat był utrzymywany w wręcz przeciwnem mniemaniu. Wmawiano weń, że Polacy w Wiedniu doszli do potężnego, nigdy niebywałego wpływu. Zapowiadano „nową erę“ wskutek... założenia banku dla krajów, a znalazł się nawet publicysta, który odważył się na zestawienie wjazdu hr. Wodzickiego do biur Länderbanku, z wjazdem Jana III w mury oswobodzonego Wiednia. A kiedy nietylko drugi Polak wszedł do ministerstwa, ale też i Polak został prezydentem Izby poselskiej, kiedy coraz częściej *Wiener Zeitung* ogłasza, iż ten lub ów z „mężów“ galicyjskich został tajnym radcą, lub kawalerem tego lub owego orderu, kiedy znany or-

Armja Zbawienia.

Jedna z ostatnich powieści Daudeta, *L'evangéliste*, wywarła we Francji nierównie większe wrażenie niż inne utwory tego pisarza. W powieści tej autor z właściwym sobie artyzmem i barwnością przedstawia działalność T o w a r z y s t w a Z b a w i e n i a, powstałego niedawno i właśnie teraz silnie agitującego nietylko we Francji i innych krajach zachodniej Europy, ale nawet w Rosji. W tej ostatniej, mianowicie w Petersburgu, osiadł był agent T o w a r z y s t w a, lord Radstock, i długo z powodzeniem działał w celach swej sekty między arystokracją, a gdy następnie Rosję opuścił, rolę jego przyjął na siebie niejaki Paszków, który okazał się tak znakomitym agitatorem religijnym, że dziś już jest głową bardzo licznej sekty, zwanej P a s z k o w s k ą.

T o w a r z y s t w o Z b a w i e n i a, zowiące się także A r m j ą Z b a w i e n i a, jako powstałe na gruncie protestanckim, neguje wiele dogmatów i obrządków, przyjętych przez kościoły katolickie i prawosławny. Z tego powodu działalność jego w katolickich krajach Europy będzie niezawodnie bardzo utrudniona, a w Rosji, gdzie prawosławie cieszy się przywilejem panującej religji, spotka się prawdopodobnie niedługo z silną rządową represją. Może być zresztą, że A r m j a Z b a w i e n i a, okrywszy się niewinności płaszczykiem, potrafi ominąć wszelkie przeszkody, bo, za przykładem Jezuitów, wyznaje zasadę nieprzebierania w środkach. To jednak pewna, że nie znajdzie ona adeptów w tych krajach, gdzie oświata ludowa stoi wysoko, gdzie zatem myślący tłum nie zadawalnia się tem jeno, że rzecz na pozór przedstawia się dobrze, lecz chce ją zbadać do gruntu i istotną wartość ocenić. Najlepszy przykład tego daje nam wolnomyślna Szwajcarja, która pierwsza wypowiedziała wojnę A r m j i Z b a w i e n i a. Wydała dekret wygnania na głównych przewódców tego dziwnego stowarzyszenia.

Ale godnem jest uwagi, że rząd szwajcarski dopiero wtenczas wydał ten dekret, gdy naród bardzo wyraźnie zamanifestował swą niechęć do A r m j i Z b a w i e n i a, a motywował akt banicji tem, że „Armja“ jest przyczyną ustawicznego zaburzenia spokojności publicznej.

Wprawdzie, na sztandarze „Armji“ wypisane są cele tak uczciwe i szlachetne, że możnaby się bardzo dziwić i aktowi banicji i temu wzburzeniu, jakie powstało w Szwajcarji; ale gdy się zważy, że dla dopięcia tych celów, środki ujęte w formę statutu „Armji“, są wielce podejrzanej natury, to się przyjdzie do przekonania, że Szwajcarzy zupełną mieli rację.

Oto historja i organizacja tej „Armji“:

Założycielem jej jest William Booth, były pastor. W r. 1865, przebywając w Londynie, został on „tak wzruszony widokiem pijaków i dziewcząt ulicznych“, iż postanowił nawracać ich za pomocą gorących napomnień i przemów, zwykle pod gołem niebem wygłaszanych.

Myśl była na tyle oryginalną, iż spodobała się a Booth znalazł dość licznych naśladowców.

Gdy zaś liczba jego uczniów wzrastała coraz bardziej wówczas powziął zamiar zawiązania stowarzyszenia. Ze wszystkich wzorów, jakie mogły mu być przydatne w przeprowadzeniu tego planu — najwięcej podziałał nań przykład Ignacego Lojoli. To też Booth, za główną podstawę organizacji nowego stowarzyszenia, przyjął bezwarunkowe, ślepe posłuszeństwo i pod tym względem przeszedł on nawet swój pierwowzór; gdy generał jezuitów jest skrępowany nieraz w swoich postanowieniach rożnemi ustawami, wola Booth'a nie jest niczem ograniczoną. Jakiekolwiek byłyby jego rozkazy, podwładni mu członkowie „Armji Zbawienia“, są bezwzględnie obowiązani wykonywać je. Rygor w szeregach jest zachowany z całą ścisłością; żadnemu członkowi nie wolno nic pisać, jeśli nie otrzymał na to odnośnego pozwolenia przełożonych.

Tak jak i każda armja, „Armja Zbawienia“ składa się z żołnierzy, podoficerów i oficerów. Nie brak też w niej sierżantów, kapitanów i pułkowników. Tytuły te wybrano głównie dla tego, iż są zrozumiałe dla każdego.

Procedura, poprzedzająca wstąpienie do armji jest następująca: jeśli ktoś życzy sobie być zaliczony do szeregów, to najpierw jest dopuszczonym do t. z. „ławy pokutników“. Następnie jeśli penitent nawróci się zupełnie, to zostaje „żołnierzem“. Jeśli zaś okaże wyższe jakieś zdolności, kwalifikujące go na oficera, wówczas bywa wysyłanym do t. z. „Szkoły wojennej, za...

gan galicyjskiego serwilizmu każde ogłoszenie takie witał kilkuszpaltowemi dytyrambami na wzrastający wpływ nasz w Wiedniu, to kraj mógł myśleć, że istotnie nie nami rządzą, ale my rządzimy.

„A myśląc tak, znosił wiele rzeczy w pokorze ducha. Znosił, a nawet dziękował, gdy odważono się zapytać go, czyby nie zechciał części samorządu odstąpić na rzecz rządu; znosił, gdy mu kazano zrobić ugodę, która dawną krzywdę indemnizacyjną zwiększała przeszło o 9 milionów, znosił, gdy mu jedyny przemysł rodzimy, nafciarswo, podkopano fałszywą podatkową i cłową polityką, znosił to wszystko, bo się pocieszał, że wpływ „naszych“ w Wiedniu wzrasta i że kiedyś... jutro, pojutrze... dość, że kiedyś wpływu tego słodkie zbierać będziemy owoce. Tymczasem owoce były coraz kwaśniejsze. Zapłaciliśmy cały milion i setkę jeszcze tysięcy na kolej Podkarpacką, ale uchwała Sejmu, wyrażająca życzenie, aby na kolei tej polski język był urzędowym, spoczęła zapomniana na dnie kosza p. ministra Piny.“

Wszystkie te głosy są zgodne z naszym zapatrywaniem. Jedyny tylko *Czas* robi następującą wzmiankę:

„Złożenie mandatu p. Zacharjewicza niemile dotknęło dotychczasowych jego kolegów. Siła Koła polskiego, tak jak każdego klubu, polega na ilości jego członków czynnych, i nie przystoi posłom dla chwilowych może nieporozumień porzucać mandat dowolnie. — Ponowny wybór nie będzie przeprowadzonym tak rychło — żeby Koło po świętach w pełnej sile do walki stanęło“.

Wierzymy bardzo, że główny organ kwietyzmu i serwilizmu jest bardzo przykro dotknięty wraz z niektórymi kolegami p. Zacharjewicza, ale jak to widzieliśmy z wczorajszego listu tegoż, poseł lwowski zrobił bardzo dobrze. Szkoda tylko, że w końcowym ustępie swego pisma wyraża się zbyt dyplomatycznie, i budzi tem gorętszą u nas obawę, że gdy go wyborcy zawezwą do zdania sprawy z czynności poselskich — nie powie wszystkiego, ale będzie oszczędzał tych, co na to nie zasługują.

Nam jednak trzeba już raz skończyć dyplomatyzowanie. W sprawach publicznych powinna panować jawność. Posłowie — to nie geheimraty. Rola ich jest inna — inne też obowiązki.

Lwów i jego właściwości.

XXI.

Widok drzewek należycie okopanych a w razie potrzeby nawet podlanych sprawia wrażenie przyjemne, bo odpowiada ludzkim pojęciom o pielęgnowaniu drzewek. Widok zaś drzewek zaniedbanych sprawia wrażenie nieprzyjemne, bo sprzeciwia się tym pojęciom. Dla tego też widok zaniedbanych drzewek w naszym rynku sprawia mieszkańcom zachodnio-europejskim wrażenie nieprzyjemne, bo oni nie są przyzwyczajeni do takiego widoku. Dla nas zaś jest ten widok obojętny, bo jesteśmy doń już przyzwyczajeni, zdybujemy się z nim bowiem na każdym kroku. Aby ten szkodliwy wpływ zwyczaju w całości pojąć, należy uwzględnić jeszcze następującą okoliczność.

Ponieważ sprawami miasta mogą dobrze kierować tylko ludzie rozumni i mający dobre chęci, przeto wybieramy na gospodarzy miasta najzacniejszych i najrozumniejszych z pomiędzy nas. Ponieważ zaś we Lwowie koncentruje się intelektualne życie całego kraju, przeto zawiera nasza Rada miejska właściwie kwiat inteligencji całej Galicji. A jednak nawet ten kwiat nie jest w stanie oprzeć się wpływowi szkodliwego zwyczaju. I teraz pojmiemy już łatwo, dla czego u nas nietylko drzewka są zaniedbane, ale dzieją się jeszcze mnogie inne rzeczy, które się dziać nie powinne.

A jakże zapobiegają miasta zachodnio-europejskie, by się u nich podobne nie działy rzeczy?

Czynią to w sposób całkiem prosty. Oto wybierają na szefów robót miejskich ludzi, którzy wiedzą, iż jako tacy są bezpośrednimi gospodarzami miasta, że więc za wszystko, co się w zakresie miejskiej gospodarki dzieje, spada w pierwszym rzędzie odpowiedzialność na nich. Dla tego też wybiera każdy taki szef, udając się do swego biura, codzień inną drogę i inną część miasta, i przechodząc lub przejeżdżając tamtędy przekonuje się własnemi oczyma o wszystkiem. Taka kontrola przynosi miastu większe korzyści, niżeli wyłączne wysiadywanie w biurze. Nastręcza po pierwsze możebność usuwania natychmiast tego, co jest niedorzecznem, a powtóre daje dobry przykład podwładnym. Ci bowiem wiedząc, że ich szef przekonuje się sam o wszystkiem, wstępują w jego ślady i czynią to samo.

Gdybyśmy przeto takiego praktyka sprowadzili z za granicy, by nadał zdrowy kierunek naszej gospodarce miejskiej, toć rozpocznie on od tego, że się przejdzie po mieście, ogládnie wszystkie jego wady, i weźmie się do ich usuwania. Ulepszy więc dotychczasowy nasz sposób zgartywania błota, usunie nasz niedorzeczny zwyczaj zmiatywania śmiecia na małe kupki, i zostawianie takowych na środku ulic, każe okopać drzewka tak w rynku jak i wzdłuż publicznych spacerów; każe kosze koło drzewek poprzytwierdzać w sposób odpowiedni; każe drzewka uschłe powykopywać, a na ich miejscu zdrowe pozasadzać każe ułożyć dobry bruk w ulicy Serbskiej i w wyż wymienionej kamienicy przechodniej; każe w ogrodzie miejskim usunąć pewny domek z miejsca, które obecnie profanuje; przemieni ogrodową pustynię w piękny gazon itd. itd. Ponieważ wszystkie te ulepszenia są tego rodzaju, że się dadzą uskutecznić małym kosztem i w krótkim stosunkowo czasie, przeto spostrzeżemy już po paru tygodniach w całem mieście znaczne zmiany i ulepszenia.

List Gambetty.

Znany we Francji inicjator i popieracz rozwodów G. Naquet w dzienniku *le Matin* ogłosił w tem pismie jeden z nieznanych dotąd listów Gambetty. List ten przychodzi na czasie z tego powodu, że dotyczy właśnie kwestji rewizji konstytucji, która teraz umysły wszystkich zajmuje i bez względu że posiadacz listu kazał sobie grubo za dozwolenie na publikację jego zapłacić, w każdym razie, kiedy umysły w tym kierunku ulegają wrzeniu, dobrze jest w tym względzie posłyszeć opinję tego, na którego pomnik znaczne już złożono sumy i którego sława dobrego patrjoty bądź co bądź zakwestjonowaną być nie może.

W liście tym eksdyktator wyznaje otwarcie, że konstytucja, jaką udało się wydrzeć Francji z rąk zmordowanego i zniechęconego zgromadzenia wersalskiego, jest bardzo kulawa; napadanie jednak na nią równa się atentatom przeciwko istnieniu republiki. Skoro przyjdzie pora jej rewizji, twierdzi autor listu, obowiązkiem każdego dobrego Francuza jest smarować i namaszczać oliwą sprężyny tej konstytucji, ale wcale ich nie łamać, i dojść do tego, aby powaga izby deputowanych po nad wszystkiem stanęła, aby senatowi dać odpowiednie znaczenie, rola bowiem jego jest niezmiernie ważną i aby usunąć wszelkie powody kolizji między władzami.

Schodząc do szczegółów ten, którego słowo wiele we Francji znaczyło, utrzymuje, że w konstytucji dzisiaj obowiązującej przezydent rzeczypospolitej sprowadzony został do śmiesznej roli *homme de paille*, że nie tylko wszelkiej inicjatywy, wszelkiej roli czynnej mu zaprzeczono, ale kazano mu jeszcze zapomnieć wszystkiego, co kiedykolwiek wiedział i umiał i zrobiono go jedynie maszyną do podpisywania, że jest on tem, czem za konsulatu był Sieyés, a o którym Bonaparte się wyrażał, iż jest wieprzem wsadzonym do karmnika *(Porc a l'engrais)*. Według Gambetty, lubo ostatnie słowo w każdej materji do izb należeć powinno, prezydent atoli więcej powinien mieć inicjatywy, interwencja jego powinna być czynniejsza, szczególniej we względzie tego, co się odnosi do spraw zewnętrznych. Nadto pragnąłby eksdyktator, aby we Francji znajdował się naczelny jenerał wojsk republikańskich, mianowany przez prezydenta z zatwierdzeniem senatu, któryby podobnie jak w Stanach Zjednoczonych nie mięszał się do walk parlamentarnych a polecenia bezpośrednio odbierał od ministra wojny. Okoliczność taka dozwoliłaby także ażeby ministrem wojny był człowiek cywilny a nie wojskowy i wojskowa administracja kraju jedynie zyskaćby na tem mogła. Domaga się dalej Gambetta, aby przy najobszerniejszej swobodzie zebrań publicznych karano surowo wszelką szykanę na urzędników, wszelkie pokuszenie się na rząd istniejący, wszelką myśl nawet, jeśli nie czyn tchnący niesubordynacją, buntem i mającą jego pozory. Każdy inny na konstytucją obecnie obowiązującą zamach byłby niebezpiecznym dla formy rządu, która jak Feniks z popiołów wykwitając, okazała się dla Francji jedynie możliwą formą rządową.

W dezyderatach owych mimowoli posądzenia Gambetty o to, że pragnął najwyższą uzyskać władzę, wiele podstawy znajdują. Owo patronowanie za obszerniejszym zakresem dla władzy prezydenta, za kandydata na stanowisko którego Gambetta słusznie się uważał, a szczególnie mianowanie przezeń naczelnika siły sbrojnej, któryby tem samem od tego, kto go mianował, zależał, dają wiele podejrzeń za tem, że zamiary Gambecie przypisywane nie były może bez podstawy. Konieczność wystąpienia Francji w roli zaczepnej na zewnątrz, jaką to rolę on tutaj uzasadnić się stara, jeszcze więcej podejrzenia te wzmacnia, a usprawiedliwienia i wykazywania, że zamachu stanu w warunkach takich lękać się nie

---

przez „Armję“ w Londynie. W owej „Szkole wojennej“ uczą go przedewszystkiem Biblji i jej historji; gdy zaś po pewnym przeciągu czasu uczeń okaże się zdolnym do przemawiania do tłumu, do prowadzenia rachunków „Armji“, do utrzymywania korespondencji ze sztabem głównym, wówczas zostaje „oficerem“ czynnym. Jako „oficer“ nosi niebieski mundur z literą S, mającą potrójne znaczenie. (Salut-zbawienie soldat-żołnierz, i sainteté-świętość) na obydwóch stronach kołnierza. W wyjątkowych razach procedura powyższa bywa opuszczoną. Tak np. panna Katarzyna Booth, córka założyciela „Armji“ została od razu „marszałkiem“, chociaż liczy dopiero 22 lat.

Nikt się wszakże nie dziwi temu: dzieci panujących otrzymują zwykle szybkie awanse, dla czegóż więc panna Katarzyna miałaby stanowić wyjątek pod tym względem?

Sądząc wedle książki i broszur, wydanych dotąd przez „Armję“, dowodzący jej powiedzieli sobie:

„Naród jest głupi; potrzeba mu widowisk i muzyki, będziemy wzbudzali jego ciekawość; naród lubi szarlatanów, będziemy nimi; lubi mundury, ubierzmy się po wojskowemu; najłatwiej go zwabić zręczną reklamą: rozlepiajmy na rogach ulic olbrzymie czerwone plakaty z napisem: Krew i ogień! Tak będziemy ściągali tłumy na nasze kazania, zwiększymy liczbę wiernych, staniemy się potężnymi!... Piękne kobiety najlepsze są na kaznodziejki... Niech nam poganie robią skandale, one lepsze są od milczącego lekceważenia; niech nas prześladują, prześladowania wyjdą na naszą korzyść; żadna religja nie powstała bez ofiar...“

Na drzwiach lokalów, w których odbywają się zgromadzenia „Armji“, ze strony zewnętrznej błyszczy napis: „tu znikają: rozpacz, smutek i boleść“, a ze strony wewnętrznej: „tu się zdobywa spokój, radość i szczęście“.

Armja Zbawienia nie jest wprawdzie tak liczną, jak dajmy na to... landwer pruski, w każdym jednak razie żartować z niej nie można. W dniu 31 grudnia 1881 roku dzieliła się już ona na 251 korpusów i liczyła w swoich szeregach 533 oficerów obojga płci, oraz 13,393 żołnierzy. W ciągu tegoż roku odbyła ona 200,000 bitew (czytaj zgromadzeń) i walczyła (czytaj przemawiała do) 3 milionów osób. Urzędowy jej organ „The War Cry“ odbijał się w 200,000 egzemplarzy; drugie jej pismo, „The Little Soldier“ specjalnie dla dzieci przeznaczone, rozchodziło się w 50,000 egzemplarzy. Z końcem roku zeszłego do „Armji Zbawienia“ należało już 760 płatnych oficerów i 15,000 żołnierzy.

Cyfry to zbyt poważne, aby „Armję Zbawienia“ można było obejść milczeniem, a organizacja jej tego rodzaju, że nowe to Towarzystwo, urządzone na modły Jezusowego, łatwo może się stać niebezpieczniejszem od „czerwonej międzynarodówki“ i innych związków komunistyczno-rewolucyjnych.

trzaba, nie dowodzą niezego. *Qui s'excuse, s'accuse.* Jednak — po cóż rozprawiać o tem. Śmierć plany, jakiekolwiekby one być mogły, stanowczo przecięła, a dokument jedynie charakterystycznym zostanie.

Międzynarodowe wydawnictwo polskie.

W Paryżu wyszedł pierwszy numer zapowiadanej publikacji, mającej wychodzić pod redakcją pp. Lermina i Władysława Mickiewicza a noszącej tytuł: Revue universelle, internationale. Zeszyt, jakich dwa ma być na miesiąc, obejmuje dwa arkusze ścisłego druku, a treść jego jest niezmiernie bogata. Mieszczą się tutaj następujące artykuły: Program, kurjer paryski, wiersz na cześć Boliwara, Juliette, powieść p. Orzeszkowej w przekładzie Mickiewicza, sprawozdania z literatury hiszpańskiej, angielskiej, rosyjskiej, czeskiej, niemieckiej, portugalskiej, w formie treściwych a bardzo dobrze pisanych korespondencyj, tudzież listy z Wiednia. W przyszłym numerze opócz pojedyńczych studjów i utworów beletrystycznych zapowiedziane są listy z Warszawy, Madrytu, Chrystyanii i t. d. Słowem z pierwszego zaraz numeru okazuje się, że rzucona w programie myśl, iż zbliżenie się i naukowe zapoznanie narodów ma na celu nie tylko samą wiedzę, ale społeczne i polityczne korzyści, poparte jest najdokładniej numerem pierwszym, który świetnie wydawnictwo reprezentuje a ważność przedstawia nie tylko dla Francji, ale i dla wszystkich, dla których ruch umysłowy świata nie jest obojętną rzeczą. Skromna prenumeracyjna cena (20 franków rocznie) robi je przystępnem dla ubogich nawet kieszeni, a tylko, żeby miało wszelkim wymaganiom odpowiedzieć zaproponowalibyśmy jeszcze mały dodatek, polegający na bibljograficznem spisywaniu nowości, jakie pojawiają się w świecie. Pojmujemy, że koszta wydawnictwa z tego powodu wzrosłyby, ale znown nie tak bardzo, a dla wszystkich pracujących naukowo spis taki byłby nieoszacowanego znaczenia, wypełniłby lukę, jaka w dotychczasowych publikacjach uwzględnioną nie jest.

Z Izby sądowej.

Warszawa 2 kwietnia. (Zabójstwo przy ulicy Krochmalnej). W roku zeszłym w domu pod nr. 35 na Krochmalnej mieszkał kontrolor tramwayowy, Franciszek Sztrej wraz z żoną. Zajmowali oni na drugiem piętrze skromne dwa pokoje i kuchnię. On całe dnie przepędzał za domem, pilnując sumiennie swego obowiązku. Wychodził zrana o ósmej już godzinie, wracał o pierwszej na obiad i znowu w nocy dopiero o jedenastej do domu przychodził. Dzieci nie mieli, służby nie trzymali. To też nic dziwnego, że zawsze podczas nieobecności męża, żona zamykała się. Ostrożność ta miała swoją rację. Złych ludzi nie brak a w domu, jako zabytek lepszej niegdyś doli, były różne złote i srebrne kosztowności. Leżały one w damskiej neceserce w jednej z szuflad komody. Oględniejszy, w takich warunkach nie zwierzał by się obcym z posiadania tych rzeczy. W Sztrejowej jednak brała zawsze górę próżna kobieca natura i o bogactwach swoich przy lada okazji chętnie znajomym prawiła, pokazując nawet swe „skarby", co więcej chełpiąc się z tego, że rubli kilkanaście tysięcy w Banku ma ulokowanych. Tak stały rzeczy do lata...

Pewnego dnia w czerwcu, a było to w sobotę, o kwadrans na jedenastą wieczorem, Sztrej wrócił do domu po pracy. Zastukał w sposób umówiony zawsze, do mieszkania. Żona na spotkanie nie wyszła, słychać było tylko ujadanie i wycie psa. Sztrej ujął teraz za klamkę i mocniej w ten sposób miał zamiar kołatać, gdy drzwi się nadspodziewanie otworzyły same. Zły na nieopatrzność kobiety, przeszedł on szybko do pierwszego pokoju. Tu znalazł żonę na podłodze leżącą. Przypuszczał, że śpi, lub że żarty stroi, bo to się dość często zdarzało. Nachylił się wiec ku niej, ujął ją pod ręce i złożył na twarzy pocałunek. Ale twarz była lodowata, a ciało bezwładne. Przeczuł nieszczęście, z przestrachem wybiegł do sieni i rozpaczliwie wołać począł na stróża; kiedy zaś do mieszkania powrócił i świecę szybko zapalił, ze zgrozą cofnął się do progu. Żona jego leżała we krwi i bez życia na środku pokoju z ranami na głowie i twarzy, zaduszona firanką, którą miała okręconą na szyi nakształt pętlicy. Zaskoczono ją widać z nienacka przy robocie, jak o tem świadczyło pasmo bawełny na poręczy od krzesła rozpięte i kłębek na podłogę rzucony. W całem mieszkaniu nieład był zbyt widoczny, aby nie wpaść na domysł, że zbrodnia rabunek miała na celu. Wymownie świadczą o tem wysunięte szuflady od komody, z której dobyto neceserkę, z różnych kosztowności ją ogołocono, i brak zegarków, obrączek, broszki, kolczyków, kubka, bransolety i innych cennych przedmiotów. Staranniejszy przegląd doprowadził do wykrycia jednego ważnego szczegółu. Było nim znalezienie pod blachą kuchenki angielskiej wielkiego kamienia bruskowego, który był zawinięty w półarkusze jakiejś książki weterynaryjnej, krwią poplamione.

Z energją władze sądowe rozpoczęły szukać morderców, których na szczęście zdemaskowano. A ptaszki to nie ladajakie i jeden z nich bez przesady żadnej, mógłby iść nawet z osławionym Schenkiem o lepsze...

Wróćmy jednak do rzeczy. Na dwa miesiące prawie przed wypadkiem zabrał ze Sztrejem znajomość niejaki Tadeusz Grywiński. Młody ten człowiek, o powierzchowności wcale przyzwoitej, miał towarzyskie obycie się i ogładę, zdradzał pewien zasób wiadomości i inteligencji. Był on u Sztrejów dwa razy, podobał im się, i z rozmowy dowiedział się od gospodyni o bogactwach, jakie posiadała, które nawet dano mu obejrzeć. Twierdził, że jest budowniczym z powołania i szuka posady. Osobistość ta jednak była podejrzana. Blond włosy swoje na czarno farbował, aby fizjonomię zmienić. Utrzymywał stosunki ze znanymi złodziejami, których był hersztem niejako i mentorem, wskazując im miejsca, dla kradzieży dogodne. Wskazał naprzykład w tym celu jakiegoś kucharza z Podwala, nadkontrolora z Krochmalnej i inne osoby. Nazwiska swoje zmieniał, jak rękawiczki i w miarę potrzeby, występował już to jako Grywiński, już jako Siedlecki, albo Skoraszewski. Posiadał nawet dwa paszporty fałszywe z temi ostatniemi nazwiskami. Demaskując go, powiedzmy krótko, że nazywał się rzeczywiście Michałem Bentkowskim, pochodził z księstwa, gdzie popełniwszy różne zbrodnie, zbiegł do Królestwa i tu ukrywał się przed pogonią władz pruskich.

Najbliższym jego przyjacielem był niejaki Władysław Wybrański. Niemniej ciekawy to młody człowiek. Rodem także z Księstwa, syn zamożnego obywatela ziemskiego, otrzymał on wykształcenie w pięciu klasach gimnazjum. Przed laty kilkunastu osiadł w Kaliszu, a gdy w sukcesji kilkadziesiąt tysięcy otrzymał, założył hurtowy skład kolonialny. Nie wiodło mu się jednakże, przeniósł się do Warszawy i otworzył piekarnię, która go zrujnowała do ostatka. Z biedy przyjął on wreszcie kondycję w pewnym składzie węgli, ale sprzeniewierzywszy się wkrótce swemu chlebodawcy na znaczną sumę, dostał się na dwa lata do kryminału, a po wyjściu ztąd zajęcia żadnego nie miał, po mieście się wałęsał i żył rzec można, z dnia na dzień. Wreszcie wynajął kąt jakiś na Piwnej ulicy u praczki Pilowej, u której mieszkał również... Skoraszewski. Tu bowiem Bentkowski przybrał takie miano.

Skoraszewski na brak pieniędzy ciągle wyrzekał, o nich tylko mówił, i raz nawet oświadczył, że dla pieniędzy samego Boga by zabił.

Skracając opowiadanie, powiemy od razu, iż Bentkowski namówił Wybrańskiego do napadu na mieszkanie samotnej kobiety. O ósmej wieczorem wyszli obaj z domu. Koło koszar Mirowskich B. podjął z ziemi kamień, który zawinął w papier, przez towarzysza podany. Przed domem Sztrejowej polecił Wybrańskiemu zaczekać, sam zaś za pomocą jakiegoś fortelu dostał się do mieszkania. Kiedy po pięciu minutach, według umowy wszedł tam Wybrański, Sztrejowa leżała już na ziemi. Z kolanami na piersiach Bentkowski jedną ręką dusił za gardło ofiarę, a drugą psa miejscowego. Zobaczywszy przyjaciela, kazał mu podać sobie firankę, którą ten ostatni przyniósł z kuchni. Firanką ostatecznie dodusił nieszczęśliwą kobietę, która niezadługo matką zostać miała.

Następnie rozpoczęli gorączkową grabież i z łupami wyszli na ulicę. Na Podwalu pomieniali się na wierzchnie ubranie. Ztąd udali się ku Wiśle, do której Bentkowski rzucił swe mankiety, bo mogłyby go plamami krwi skompromitować. Wróciwszy na plac zamkowy, dwaj przyjaciele poszli w różne strony, Wybrański zgolił bezzwłocznie brodę i udał się wczesnie do domu. Bentkowski zaś, miał odwagę po ledwie co dokonanej zbrodni wejść do restauracji, jeść tam i pić...Nazajutrz, skoro świt, już był od Warszawy daleko, a niezadługo przejechał granicę.

Wybrańskiego po niejakim czasie dla różnych względów aresztowano i dziś właśnie stanął przed sądem, a akt oskarżenia zarzuca mu współudział w rozmyślnem zabójstwie (art. 1452 i 1453 K. K.), za który w danym razie czeka go kara robót ciężkich dożywotnich.

Ale i Bentkowski sprawiedliwości nie uszedł. Schwytany w Poznaniu i przekonany o morderstwo, rabunek i liczne kradzieże, skazany został na karę śmierci. Przed straceniem zaś, na skutek żądania sądu tutejszego, wydano go władzom miejscowym, i składa on zeznanie w sprawie Wybrańskiego w charakterze świadka.

Do sprawy powołano 12 świadków, oraz dra Kotelewskiego, profesora medycyny sądowej w Uniwersytecie, który wezwanym został na rzeczoznawcę.

Na posiedzenie nie stanęła ze świadków tylko jedna Marja Pill.

Reszta zaś przybyła a w tej liczbie skazany na śmierć Bentkowski. Jest to przystojny młody człowiek, mający przypuszczalnie lat 32, średniego wzrostu, ubrany w czarną garderobę; nosi tylko wąsy. Na nogach i rękach żelazne kajdany z mocnemi stalowemi zamkami. Asystuje mu nieodstępnie czterech żandarmów z dobytemi pałaszami.

Profesor Kotelewski zajmuje również swoje miejsce.

Na zapytanie prezydującego, Wybrański powiada, że na miejscu zbrodni był, ale udziału w niej nie przyjmował. Namówiony będąc przez Bentkowskiego do kradzieży u Sztrejowej, dał swoją kurtkę Bentkowskiemu a sam włożył czamarkę ostatniego. List, o którym jest mowa wyżej, dał mu Bentkowski w celu odniesienia go do Sztreja, przez którego miał on dostać jakieś miejsce.

Został przed domem, a kiedy wszedł do mieszkania, to prócz Bentkowskiego był jeszcze jakiś nieznajomy.

Bentkowski chwycił go natychmiast za gardło i z nożem w ręku wymógł na nim przysięgę na Boga i popioły ojca, że milczeć będzie. Już wtedy bowiem Sztrejowa leżała bez życia. Tego samego wieczoru Bentkowski wrócił względnie nie późno wieczorem, ale udawał pijanego, symulował wymioty i zaraz położył się do łóżka. Firankę zerwał sam Bentkowski.

W tem miejscu woźny melduje, że i Pilowa stanęła.

Wprowadzają świadków. Prawdziwie głębokie wrażenie na publiczności wywiera wprowadzenie Bentkowskiego, który obojętnie odpowiada, że skazany już jest na śmierć. Zachowuje się on spokojnie.

KRONIKA.

Personalja. Przybył do Lwowa z Warszawy p. Stanisław Królikowski, prof. weterynarji, w celu rozpoczęcia wykładów w lwowskiej szkole weterynarji.

Zmarli, Mikołaj Stefanowicz, oficjał c. k. sądu krajowego w Czerniowcach zmarł d. 29. z m. Józef Klement, 20-letni słuchacz filozofji, ukąszony w grudniu z r. przez psa wściekłego zmarł onegdaj w Czerniowcach na wodowstręt.

W Rohatynie Kniaziołucki Wincenty, notarjusz, niegdyś więzień stanu, zmarł tamże wczoraj po dłuższych cierpieniach. — Słynny malarz Gustaw Richter umarł wczoraj w Berlinie. — Ks. Aleksander Korczyński gr. kat. proboszcz w Sassowie, zmarł tam w dniu 3. b. m. w 67 roku życia, a 43 kapłaństwa.

Aurelia z Giebułtowskich *Morclowska*, wdowa po śp. Antonim, właścicielu dóbr ziemskich i więźniu stanu z roku 1864 zmarła we Lwowie dnia 4. b. m. w 76 roku życia. Będąc od lat najmłodszych wzorem cnót patrjotycznych, oddała p. Aurelia w r. 1831 całe swe mienie dla dobra sprawy ojczyzny, odznaczyła się pełną poświęceń gorliwością w roku 1863 i poświęciła resztki życia wpajaniu zasad patrjotycznych w młodsze pokolenia.

Dzieląc się z wszystkimi smutną nowiną o zgonie tej zacnej Polki — kończymy słowy: Cześć Jej pamięci! — We Lwowie zmarł na apopleksję szanowany powszechnie radca namiestnictwa Sylwery Thullie w 60 roku życia.

W Sasowie pod Złoczowem, zmarł nagle dnia 3 b. m. ks, Aleksander Korczyński, paroch tamtejszy gr. kat. w 67 roku życia, a w 43 kapłaństwa. Człowiek prawy i sumienny, szanowany był przez wszystkich co go znali bliżej, a śmierć jego obudziła żal powszechny w okolicy.

Mianowania. Pocztmistrzem w Radomyślu koło Dębicy został Broniowski, ekspedytorami pocztowymi: w Cewkowie Aleksandra Grabowska, w Lubieńcach Antonina Waneczek, w Starej Soli Władysław Camil, w Kałaharówce Dyonizy Karaczewski, w Dobrej koła Limanowej Jakób Węgrzynowicz, w Żurawicy Franciszek Żebracki. Pocztmistrz Edmund Slawik z Lutowisk przeniesiony do Żołyni.

Rzeczywistym nauczycielem mianowany w Nadwórnie Stanisław Żurakowski, Kazimiera Zdrójkowska w Jeżowem rzeczywistą nauczycielką a Natalja Kotowiczówna w Muszynie.

Ks. Michał Malinowski, jako przewodniczący w radzie instytutu „Dom Narodny", nadesłał nam pismo, w którem zaprzecza, jakoby Szpunder i Załuski byli przedmiotem zbiorowej owacji w Narodnym domu, jakoby na cześć ich urządzono tam raut, i jakoby otrzymali po 300 złr. bassarunku. Odpowiadamy na to, że ks. Malinowski, choć się pisze przewodniczącym rady tego instytutu, nie wie, co się dzieje w instytucie. Recepcja wzmiankowana, połączona z ucztą, odbyła się rzeczywiście przed tygodniem.

Dr. Kuranda, zmarły przed paru dniami poseł do Rady państwa, urodził się w roku 1811 z rodziców pochodzenia żydowskiego. Literacką karjerę rozpoczął jako współpracownik różnych pism belletrystycznych. Zmuszony okolicznościami, a mianowicie stosunkami prasowemi wyjechać za granicę wydawał w Lipsku w latach 1841 do 1848 dziennik polityczny dla spraw austrjackich przeznaczony p. t. *Grenzbote*. Pismo to odznaczało się zjadliwem względem Slowian usposobieniem. Po roku 1848 został Kuranda członkiem frankfurckiego parlamentu. Wysłany z Michlerem i Schillingiem do Pragi, w celu paktowania o połączenie Czech z Niemcami, napotkał silny opór i bardzo wiele osobistych nieprzyjemności. Wydawał następnie dziennik *Ostdeutsche Post*, organ nieustannie ziejący nienawiścią do Slowian. W roku 1861 wybrany został przez Sejm niższo austrjacki jako delegowany do Rady państwa.

Wybory do rad powiatowych rozpisane zostały na 29 b. m. w gminach wiejskich, 1 maja w gminach miejskich, 6 maja w grupie najwyżej opodatkowanych w kategorji przemysłu i handlu, a 8 maja w większych posiadłościach. Następujące powiaty powołane są do wyboru nowych reprezentacyj: Bochnia, Borszczów, Brzeżany, Brzozów, Chrzanów, Cieszanów, Dąbrowa, Drohobycz, Gorlice, Grybów, Gródek, Horodenka, Jaworów, Kałusz, Kamionka, Kolomyja, Kosów, Kraków, Krosno, Limanowa, Lisko, Łańcut, Mielec, Mościska, Myślenice, Nisko, Nowy-Sącz, Nowy-Targ, Podhajce, Rawa, Ropczyce, Rzeszów, Sambor, Skałat, Sokal, Staremiasto, Tarnobrzeg, Tarnopol, Wadowice, Wieliczka, Zbaraż i Żydaczów.

Samobójstwo. Onegdaj powiesił się w koszarach pociągów wojskowych podoficer rachunkowy Christ. Powodem samobójstwa miało być sprzeniewierzenie powierzonych mu przez rotmistrza pieniędzy.

Przed kilku dniami zaś zastrzelił się w Czerniowcach gefrajter 41 pułku w stanie pijanym.

Upadłość. Stowarzyszenie wierzycieli w Wiedniu, ogłasza niewypłacalność firm: M. Stockknopf we Lwowie i Józef Grau w Mielcu.

Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych, którego statut uzyskał niedawno zatwierdzenie władzy, odbędzie pierwsze walne zgromadzenie we środę dnia 9 kwietnia. Dowiadujemy się, że liczba przystępujących doń profesorów i nauczycieli jest znaczna. Z prowincji zaś większa część gimnazjów i szkół realnych zgłosiła gremjalnie swe przystąpienie i wyśle delegatów na zgromadzenie walne, które tym sposobem będzie zarazem pierwszym zjazdem nauczycieli szkół wyższych. Cieszymy się wielce z tego objawu, który musi wyjść na dobre naszym szkołom średnim, i przesyłamy nowemu towarzystwu serdeczne: Szczęść Boże!

Towarzystwo tatrzańskie. Dnia 2. b. m. w Krakowie odbyło się pod przewodn. hr. Reya posiedzenie Wydziału Towarzystwa, na którem załatwiono następujące sprawy: 1) Dr. Pieniążek przedkłada imieniem komisji instrukcję dla gospodarza kasynowego. Na wniosek dr. Wierzejskiego uchwalono, aby przedłożona instrukcja pozostała przez tydzień w biórze Towarzystwa, a potem wróciła do komisji, celem ostatecznej redakcji na podstawie uwag poczynionych śród dyskusji, tudzież szczegółów, jakie członkowie Wydziału w ciągu tygodnia podadzą. Co do czasu nominacji gospodarza utrzymał się wniosek pana Eliasza, aby takowa nastąpiła przed końcem kwietnia, do którego to czasu Wydział Towarzystwa przyjmuje zgłoszenia się kandydatów; 2) Podczas dyskusji nad wnioskami dr. Markiewicza (utworzenie osobnego oddziału w Zakopanem) i prof. Świerza (aby walne Zgromadzenia odbywały się nietylko w Krakowie, ale i w Zakopanem), przedkłada sekretarz list dr. B.. a pan Eliasz pismo dr. C. wyłuszczające ich zapatrywania na wymienione projekta. Poczem wybrano komisję do zmiany statutu złożoną z pp. Kieszkowskiego, dr. Pieniążka, Świerza, dr. Wierzejskiego i dr. Zakrzewskiego, której (większością głosów) przekazano wniosek aby walne Zgromadzenia odbywały się także w Zakopanem; 3) Uchwalono przesłać p. Neusilowi w Zakopanem 50 złr. zaliczki na restaurację szkoły snycerstwa; 4) Przyjęto do grona Tow. 14 nowych członków.

Zarząd oddziału Towarzystwa Tatrzańskiego we Lwowie odbędzie zwyczajne posiedzenie w Poniedziałek dnia 7. kwietnia o godzinie 6 wieczorem w nowym lokalu Tow. Pedagogicznego (ulica Pańska l. 9, wchód po prawej stronie podwóra) z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie; 2) Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia zarządu; 3) Sprawozdanie sekretarza i podskarbiego z czynności, tudzież odczytanie nadeszłych pism; 4) Sprawa dotycząca sezonowych biletów kolejowych t. zw. *tour et retour* kart; 5) Projekt zaprowadzenia stacji meteorologicznej w Skolem; 6) Projekt wydania ilustrowanego „Przewodnika do wschodnich Karpat"; 7) Sprawa ochrony kosodrzewiny w górach stryjskich przeciwko uszkodzeniom; 8) Przyjęcie nowych członków do Towarzystwa; 9) Wnioski delegatów i członków zarządu. Ze względu na ważność powyższych przedmiotów, które bezzwłocznie załatwione być muszą, upraszą się pp. delegatów i członków zarządu o jak najliczniejszy udział w zebraniu — osobnych zaproszeń nadal nie będzie się wysyłać.

Wycieczka Czechów do Krakowa. Pragska *Politik* donosi, że towarzystwo „Sokol" w Kolinie ma zamiar zrobić w sierpniu b. r. wycieczkę do podwawelskiego miasta, w celu zwiedzenia zabytków Krakowa i wielickich kopalni.

Kalendarz myśliwski. W kwietniu wolno strzelać koguty cietrzewi i bażantów, dropie, słomki.

Kradzieże. Pani A. Gr. l. 3, ul. Cłowa skradziono torebkę ręczną z kwotą 41 złr. notami po 5 złr. i 66 ct. drobnymi, pularesikiem z kwotą 3 złr. i z arkuszem płatniczym wdowy po c. k. urzędniku, p. Ludwiki Lipińskiej; w rynku na targu kramarzowi p. W. Szkraba l. 71, ul. Zamarstynowska skrzynię, z wozu na placu targowicy bydła, zawierającą trzy ręczne harmonje, 25 większych a tyleż mniejszych książeczek do modlenia ruskich, kilkadziesiąt medalików, krzyż cynowy, zabawki dziecięce z drzewa i drukowane pieśni ruskie i polskie war. 46 złr.

Aresztowania. Policja uwięziła Józefa Podgórskiego, czeladnika piekarskiego za uszkodzenie cielesne swego majstra. Wasyla Torbę za kradzież tłumoka z wozu. Franciszka Bigińskiego przy sprzedawaniu skradzionej żelaznej klamry.

Zguba. Pan J. T. zgubił kartkę zastawną Zakładu zast. i kred. na srebrny zegarek dnia 22. listopada z r. za 2 złr. zastawiony. Pani P. P. l. 7, ul. Misionarska stalowy łańcuszkowy woreczek ze złotym pierścionkiem o jednej białej perełce i 2 złr. Panu K. Z. l. 39, ul. Gołuchow. w registraturze c. k. sądu kraj. cyw. notatkę, zawierającą pięć losów czerwonego krzyża, z których jeden ma l. 111935 z kartką zastaw. banku kred. na złoty kulczyk za 1 złr. 50 ct. zastawiony, z fotografją, listami i wizytowemi biletami.

Znaleziono dwie chusteczki kolorowe i damską koszulę.

Przedstawienie amatorskie. Na dochód funduszu wystawienia pomnika Janowi Kilińskiemu, odbędzie się dzisiaj w lokalu Stowarzyszenia rękodzielników lwowskich „Gwiazda" przy ulicy Franciszkańskiej liczba 7. Odegranym zostanie obraz dramatyczny Anczyca p. t.: „Emigracja chłopska". — Początek o godzinie 7. wieczór.

Wystawa obrazów Matejki w Domu Narodnym zostanie z polecenia mistrza krakowskiego przedłużoną na dni kilka i otwartą będzie od dzisiaj począwszy od 10 zrana do 5 popołudniu.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Galicyjski Bank kredytowy we Lwowie. Na walnem zgromadzeniu, które się wczoraj odbyło, 16tu obecnych akcjonarjuszów reprezentowało przeszło 2000 akcyj. Ze strony rządu był obecny p. Mosch. Po zagajeniu zgromadzenia przez księcia Adama Sapiehę, odczytał dyrektor Simon sprawozdanie z czynności dyrekcji, która konstatuje, że rok 1883 należał do pomyślniejszych lat zakładu; jeżeli jednak dywidenda nie przewyższa dywidendy z roku ubiegłego, pochodzi jedynie ztąd, że dyrekcja uznała za stosowne, dość znaczną część otrzymanych zysków użyć na odpisanie tych należytości, których zrealizowanie zdawało się nastręczać pewne wątpliwości. Bank kredytowy biorąc dalszy udział w przeprowadzeniu konwersji pożyczek hipotecznych, spłacił różnym instytucjom około 1,500.000 złr. wyższo procentowych długów, w zamian za podniesione i zrealizowane przez siebie pożyczki w listach zastawnych Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

Przedsiębiorstwo odnoszące się do eksploatacji wosku ziemnego w Borysławiu, po zwalczeniu nadzwyczajnych trudności technicznych i administracyjnych, ostatecznie uregulowanem zostało — eksploatacja wosku ziemnego jest już w pełnym rozwoju, a rezultaty, jakie obecnie otrzymuje Bank, są tego rodzaju, że wbrew wszelkim tendencyjnie rozsiewanym niekorzystnym pogłoskom z całą stanowczością oznajmia Dyrekcja, że ma nietylko nadzieję ale zupełną pewność, iż przedsiębiorstwo to należeć będzie do najzyskowniejszych przedsiębiorstw przemysłowych w kraju.

Przy obrocie kasowym 55½ miljonów, nadwyżka zysku według zamknięcia rachunków wynosi 195.497 złr. 29 ct., z których w myśl §. 47. statutu przedewszystkiem wydzielono 5% od kapitału t. j. po złr. 10 — od 5000 akcyj kwotę 50.000 złr., która w myśl uchwały Rady zawiadowczej wypłaconą już została akcjonarjuszom za kupon styczniowy 1884 r. Potrąciwszy następnie przeniesienie zysku z roku 1882go 73.847 złr. 60 ct., pozostało do dalszego rozdziału 71.649 złr. 69 ct. Z tego 10 procent przekazano na dotację funduszu rezerwowego 7.164 złr. 97 ct. (wynosić on będzie 91.271 złr.) — 10 procent tantjemy dla Rady zawiadowczej (6.448 złr. 47 ct.) — 5 procent tantjemy dla Rady wykonawczej (3.224 złr. 23 ct.)— 5 procent tantjemy dla urzędników (3·224 złr. 23 ct.). — Na superdywidendę po złr. 10 (od 5.000 akcyj) 50.000 złr. — resztującą zaś kwotę 75.435 złr. 39 ct. przeniesiono na rok 1884. — Superdywidenda ta łącznie z wypłaconemi w styczniu złr. 10, przedstawia roczny dochód od akcyj po 20 złr., czyli 10%.

Na interpelację akcjonarjusza hr. Jul. Bielskiego, co do stosunków produkcji przedsiębiorstwa Borysławskiego, objaśnił dyrektor Marchwicki, że produkcja tygodniowa wosku ziemnego wynosi tam 4½—5 wagonów (450—500 ctr. metr.), i zwiększa się ciągle, i wkrótce dojdzie do 600 ctr. metr. Stałym odbiorcom sprzedaje się 1 ctr. metr. po 32·25, reszta zaś w partjach miesięcznych po 33·50. Na konstrukcję horyzontów i maszyny wydał bank 45,000, a wydatki tygodniowe na robociznę wynoszą około 10.000 złr., zaś czysty zysk tygodniowy 4000 złr., w marcu b. r. wynosił on przeszło 20.000 złr. Wyjaśnienie to przyjęto do wiadomości i udzielono dyrekcji absolutorjum. Do Rady zawiadowczej zostali na nowo wybrani występujący pp. Piniński, Gross i Brykczyński.

Zarząd Towarzystwa ogrodniczego rozsyła niektórym Wydziałom powiatowym i Radom szkolnym nasiona ogrodowe najcelniejszych gatunków, z prośbą o bezpłatne rozdanie Szkołom ludowym i zobowiązania onych, aby nadesłały doniesienia o plonie. Zarazem przesyła Zarządowi kółek włościańskich i członkom swoim podobne nasiona.

Szczepy przeznaczone dla Kółek włościańskich i dla szkół ludowych, rozesłane będą bezpłatnie w pierwszej połowie bieżącego miesiąca.

Na liczne zaś zgłoszenia odpowiada zarząd, iż tylko członkom swoim udzielać może bezpłatnie szczepów i nasion.

Korespondencje adresować należy do Zarządu Towarzystwa ogrodniczego w Wydziale krajowym.

Galicyjska kolej transwersalna. Linje galicyjskiej kolei transwersalnej, mianowicie: Podgórz-Oświęcim i Grybów-Zagórze mają być dnia 1 lipca b. r. oddane do publicznego użytku. Natomiast linje Stanisławów - Hnsiatyn i Czacza - Żywiec - Nowy-Sącz dopiero dnia 1 września. Najpóźniej zaś dnia 1go października i reszta linij tej kolei otwartą zostanie.

Odnogę Zagórzany-Gorlice polecił rząd wybudować przedsiębiorstwu kolei transwersalnej, ponieważ miasto Gorlice złożyło na ten cel 5000 gld.

Subwencja dla garbarni. Z funduszu przeznaczonego w budżecie krajowym na popieranie przemysłu krajowego, otrzymała tanią pożyczkę w kwocie 3000 złr. garbarnia lwowska (p. H. Małeckiego). Fundusz ten już w tym roku okaże się niewystarczającym. W preliminarzu na rok 1885 Wydział krajowy będzie musiał wstawić co najmniej 80.000 złr.

Wiadomości polityczne.

Wiedeń 5 kwietnia. Cesarz wrócił z rana 3 b. m. z Gödöllö wraz z ks. Hohenlohe, bar. Mondlem i majorem hr. Rosenbergiem.

Izba panów przystąpiła wczoraj do rozprawy budżetowej; do generalnej dyskusji nikt się nie zgłosił: w szczegółowej dyskusji żądał Helfert lepszego dotowania instytucyj mających cele archeologiczno-konserwatorskie. Poczem budżet na r. 1884 podług wniosków referenta ks. Czartoryskiego przyjęła bez dyskusji w drugiem i trzeciem czytaniu.

Z poprawki p. Grocholskiego, którą przyjęto do uchwalonego projektu o podatku gorzelnianym, będzie korzystać tylko 22 gorzelń galicyjskich, ale powiedzieliśmy już wczoraj, sankcja całego w ten sposób zmienionego projektu jest wątpliwą, choć skarb państwa już i tak miałby około 2 miljony więcej dochodu z akcyzy wódczanej, gdyby uchwalony projekt stał się obowiązującą ustawą.

Na posiedzeniu komisji budżetowej d. 2 bm. przyszły pod obrady także petycje suplentów szkół średnich z Wiednia, Dolnej Austrji, Czech, Morawy, Szląska i Galicji, które referent Jireczek polecił gorąco rządowi do uwzględnienia. Sprawozdawca proponował, aby suplentów uważać jako auskultantów, po pewnym czasie za urzędników państwowych i liczyć im lata służby. W tym samym sensie przemawiali także dr. Beer i dr. E Czerkawski, a reprezentant rządu Fiedler przyrzekł, iż rząd zbada dokładnie petycje suplentów.

W miejsce hrabiego Krasickiego wybrano Jaworskiego do komisji Koła polskiego w sprawie kolei północnej. Oprócz ks. Czartoryskiego ma być także i dr. Raczyński stanowczym przeciwnikiem ugody z koleją północną.

W miejsce zmarłego wczoraj Kurandy kandydować będzie do Rady państwa w pierwszym okręgu miasta Wiednia szef sekcji baron Lemayer. Czy jeszcze za mało urzędników w parlamencie?

Deputowanego Blocha w procesie o obrazę honoru z dr. Rohlingiem bronić będzie dep. dr. Kopp.

Budapeszt 5 kwietnia. Najwyższy sąd kasacyjny wydał na wszystkich w procesie Tiszaeszlarskim oskarżonych wyrok uniewiniający.

Z liczby oskarżonych w sprawie rozruchów w Isbergu, zasądził tutejszy trybunał komitatowy ośmiu na dziesięcioletnie, pięciu na trzyletnie ciężkie więzienie; pięciu na jednoroczny, sześciu na półroczny areszt, resztę na trzymiesięczne więzienie.

Paryż 5 kwietnia. Krąży pogłoska, że anarchiści przygotowują na przyszłą niedzielę wielką demonstrację na placu Bastylli.

W Roubaix odbywa się obecnie kongres robotników, na którym oprócz Francuzów pojawiło się tylko dwóch Anglików, reprezentujących Democratic Federation Anglji. Niemieccy socjaliści trzymali się dotychczas z dala i wystosowali w tej myśli pismo do kongresu, na który otrzymali następującą odpowiedź: Do niemieckiej partji socjalistycznej! Drodzy obywatele i towarzysze walki! Siódmy kongres narodowej francuskiej partji robotniczej czuje się szczęśliwym z otrzymania waszej braterskiej odezwy. Ubolewa on, że nie macie reprezentacji tak jak „demokratyczna federacja" angielska. Gdybyście byli mogli być obecni na wczorajszym posiedzeniu, na którem z radością przyjęło zebranie robotników wasz adres, to nabralibyście przekonania, że mimo manewrów rządów naszych, nie masz rozdziału między proletarjatem niemieckim i francuskim, które łączą się w tej samej walce o polityczną i ekonomiczną ekspropriację burżoazji. Niech żyje niemiecka partja robotnicza. Niech żyje socjalna rewolucja!

Londyn 5 kwietnia. Gladstone nie chce zamienić miejsca swego w Izbie gmin na krzesło w Izbie lordów dopóty, póki bill o reformie wyborczej niezostanie uchwalony.

Dzienniki londyńskie występują energicznie w obronie Gordona i żądają wysłania posiłków do Chartum.

Dublin, 4. kwietnia. Rząd wykrył sprzysiężenie irlandzkich „invincibles", którzy zamierzali rozbić więzienie Mountjoy celem uwolnienia Fenian, skazanych na roboty przymusowe. Straż więzienna miała być przekupioną. Więźniowie zostali przewiezieni z Mountjoy do Anglji.

Rzym 5 kwietnia. Papieski *Voce della Verita* potwierdza, że bawił tu dwa dni jakiś dostojnik z Berlina i mieszkał przez ten czas u Schlözera.

Sofja 4 kwietnia. Wkrótce ma się pojawić ukaz rozpisujący wybory do Sobranja na kwiecień. Czyli sobranje zostanie zwołane zaraz po wyborach, dotąd niepostanowiono. Zankow jest za tem by później je zwołać.

Partja konserwatywna założyła w ostatnich czasach dwa dzienniki: *Oteczestwo*, redagowane przez byłego sekretarza prywatnego księcia Aleksandra Konstantynowicza, i *Russć* (Ruszczuk), które wychodzi w wymienionem mieście.

Petersburg, d. 2. kwietnia. Niejaki Mołczanow, znany niegdyś jako korespondent gazety *Nowoje Wremja* z krajów słowiańskich półwyspu bałkańskiego, w jednym z listów, jakie obecnie nadsyła tejże redakcji z Wilna, wyliczył z nazwisk urzędników wyznania katolickiego lub mających żony katoliczki. W szeregu wymienionych przezeń znalazło się nazwisko p. Iljasiewicza, jako zajmującego pewne stanowisko w hierarchji wojskowej. Obecnie p. Iljasiewicz w liście nadesłanym redakcji prostuje informacje p. Mołczanowa i powiada, że ani on sam, ani jego przodkowie nigdy katolikami nie byli.

Na dowód, że Czernajew nie z własnej woli opuścił stanowisko swoje w Turkiestanie cytuje petersburski korespondent *Köln. Ztg.* telegram Czernajewa z 19. marca do swego zastępcy, w którym powiedziano: „Opuszczając zupełnie niespodziewanie drogi dla mnie Turkestan, mam honor pożegnać pana."

W obec planów rusyfikacyjnych Hurki w Kongresówce zwraca prasa rosyjska uwagę na Litwę, gdzie jej zdaniem szerzy się propaganda polska. Istnieje tam według *Mosk. Wied.* tajny związek „Macierz litewska", która ma wydawać rewolucyjne broszury w litewkim i żmudzkim języku za pieniądze zbierane pomiędzy ludem. Towarzystwo to ma ajentów swych nietylko na Litwie ale w Petersburgu i Moskwie. Dziennik ten zwraca uwagę, że Litwa Polakom najdroższa jest ze wszystkich dzielnic dawnej Polonji i dlatego namawia przedewszystkiem do rusyfikacji Litwy.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego".

Wiedeń 5 kwietnia. Dziś o godzinie 1 w południe zwiedził cesarz wystawę bydła opasowego. — Hr. Siemieński-Lewicki otrzymał na niej nadgrodę honorową.

Warszawa, dn. 4. kwietn. (pocztą do granicy). Na recepcji we czwartek odbyła się tylko zwykła prezentacja dygnitarzy urzędowych. Jen. Hurko ani jednem słówkiem nie dał do poznania, iż plany russyfikacyjne, o których w ostatnich czasach pisano, będą istotnie wykonane.

Praga, d. 5. kwietnia. *Narodni Listy* donoszą, iż z pomocą czeskich instytutów finansowych, w okręgach niemieckich będą budowane tanie domy dla robotników i rzemieślników czeskich, którym Niemcy powymawiali pomieszkania. *Pokrok* i *Narodni Listy* ostrzegają, aby Czesi nie oddawali Niemcom wet za wet.

Bukareszt 5 kwietnia (w południe). Gmach akademji, gdzie pomieszczone są muzea, i senat odbywa posiedzenia, stoi w płomieniach.

Berlin, 5. kwietnia. *Tagblatt* donosi, że pod koniec b. m. car przybędzie do Kiel na manewry floty niemieckiej.

Telegramy targowe z dn. 4 kwietnia.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 10·25—·— złr. żyto kilo — złr. Okowita 30.25—30.25 złr. Peszt: Pszenica za 100 kilo 4·43—4·45 zł., rzepak 13·75— zł. Berlin pszenica 164·75 m., żyto — m., okowita 46·10 m., olej rzepakowy 55·00 — zł. Paryż: Mąka za 159 kilo 46·10 franków, olej rzepakowy 69.25 okowita —·— fr.

Nafta. Wiedeń 4go kwietnia: 13·25 do 13·50. Brema: 7·35 do —.—· Hamburg: 7·40, na kwiecień 7·30, na sierpień-grudzień 7·90. Antwerpja: na marzec 18.— Nowy-York: $8\cdot\frac{1}{4}$. Filadelfja 8·—.

Lwów, z Izby handlowej, 5. kwietnia 1884.

1. Akcje za sztukę.

bez kupona bieżącego	płacą	żądają
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k. . .	293 00	296 00
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	180 50	184 —
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a. . .	298 00	303 —
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	250 —	255 00
2. Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a. . . .	99 60	100 60
„ „ „ 4 „ „ . . .	91 20	92 50
„ „ „ 5 „ „ okresowe	99 60	100 60
„ „ „ 4 „ los 41 l.	86 25	87 25
Banku hyp. galic. 6 „ w. a. . . .	101 55	102 55
„ „ „ 5 „ w. a. . . .	97 80	98 80
„ „ „ 5 „ 10 prct . .	100 25	101 25
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 prc. . .	— —	— —
„ „ „ „ 5 „ . . .	— —	— —
3. Listy dłużne za 100 zł.		
Ogól. roln. kred. zakład dla Galicji i Bukow. 6 proct., los. co 15 lat . .	— —	— —
4. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne gal. 5 prc. m. k. . .	99 65	100 65
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a. .	101 50	102 50
Pożyczka „ „ 1883 4 i pół proc.	90 25	91 25
5. Losy.		
Miasta Krakowa	17 00	19 00
„ Stanisławowa	22 50	24 50
6. Monety.		
Dukat holenderski	5 61	5 71
Dukat cesarski	5 63	5 73
Napoleondor	9 56	9 66
Półimperjał	9 86	9 96
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	$1\ 21\frac{3}{4}$	$1\ 23\frac{3}{4}$
100 marek niemieckich	58 95	59 75

Wiedeń, d. 5. kwietnia 1884. (godz. 1 m. 45 po poł.)	Dzisiejsze	Z dnia poprz.
Losy alpejskie	67 00	66 80
Akcje węg. banku kred. na 200 zł. . .	319 75	317 00
Akcje Anglobanku na 120 złr. . . .	118 —	117 25
Unionbank za 100 zł.	109 80	109 25
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł.	294 75	293 75
Lombardy (kolej południowa) na 200 zł.	143 00	141 20
Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 zł. .	173 50	173 50
Akcje kolei państwowej	318 50	317 75
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł.	181 75	181 50
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	158 50	158 50
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	126 50	126 50
Obligacje węg. w złocie	100 75	101 —
Akcje kolei węg. zachodniej	195 00	195 —
Cisańskie losy	115 25	115 25
3 proc. losy tureckie na 400 franków .	22 28	20 —
Złota renta węgier 4 proct. na 100 zł.	91 82	91 65
Akcje Bankvereinu na 100 zł. . . .	107 60	107 60
Rosyjski rubel papierowy	$1\ 23\frac{1}{2}$	1 23
Losy premjowe węg. na 100 zł. . . .	117 00	117 —
Usposobienie: uciśnione.		
Wiedeń d. 4. kwietnia 1884. (godz. 5 m. 35 wieczorem).		
Akcje kredytowe	320 00	317 50
Akcje kolei Karola Ludwika	293 50	293 80
Renta papierowa	79 80	79 85
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc. .	101 30	101 50
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc. .	00 60	00 00
Napoleondory	$9\ 61\frac{1}{2}$	9 61
Usposobienie: —		
Berlin, d. 4. kwietnia 1884. (godz. 5 m. 35 po poł.)		
Rosyjski rubel papierowy	207 05	207 25
Akcje austr. kredytowe	536 50	539 50
Akcje kolei Karola Ludwika . . .	125 25	124 70
Austrjackie banknoty	168 70	168 80

Teatr hr. Skarbka.

W Sobotę dnia 6go Kwietnia 1884.

Przedstawienie popołudniowe.

Piąty występ

BALETU WARSZAWSKIEGO

pod dyrekcją A. Łukowicza

artysty tamtejszych teatrów.

WILANOWIAKI

balet w jednym akcie.

MŁYNARZE

balet w jednym akcie.

NOWY PAGANINI

komedja w 1nym akcie Meilhac'a i Halevy.

Początek o godzinie w pół do 4-tej.

Drugie przedstawienie

pani CELINY CHAUMONT

i artystów francuskich z Paryża.

Impresario p. Schürman.

Rozwiedźmy się

komedja w 3 aktach Wiktoryna Sardou i Najac.

OSOBY:

Cypryanna . . . pni Chaumont
Józefa . . . . pni Chassaing
Pani de Valfontaine . . pna Thibauld
Pani de Brione . . pna Brunet
Panna de Lucignan . . pna Bilhaud
Pan de Prunelles . . p. Jaeger
Adhemar de Grotignan, jej kuzyn p. Didier
Pan de Clavignac . . p. Allart
Bafourdin . . . p. Daniel Bac
Jamurot . . . p. Marchand
Bastien, kamerdyner . p. Gattinais
Józef, kelner . . . p. Millaud

Początek o godzinie 7mej wieczorem.

Dyspozycja obiadowa.

na poniedziałek d. 7. kwietnia 1884.

Obiad droższy: Zupa szara klarowana. Paszteciki z ryżem i perdutami w konchach. Sztuka mięsa ozór z ostrym sosem kaparowym. Entre-mets klops angielski. Jarzyna; kalafiory karczochy. Pieczyste: Wołowa pieczeń z rożna. Kompot z renklodów. Tort biszkoptowy. Owoce świeże.
Obiad tańszy: Piwo grzane, zabielane. Sztuka mięsa przekładana. Jabłka w klarze.

Nadesłane.

Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcji, nie bierze też ona na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Przyjechali d. 5. kwietnia 1884.

Hotel ŻORZA: T. hr. Dzieduszycki z Niesłuchowa, W. Topolnicki z Wołynia, W. Dawidowski z Wilna, M. Wolański z Panszówki, A. Trzecieski z Polanki, A. Cielecki z Porepowa, M. Maranz i J. Maranz z Proskura.

Hotel EUROPEJSKI: W. Puntschert z Tarnopola dr. J. Klang z Wiednia, dr. J. Rott z Czerniowiec, E Deinzinger z Berlina, J. Schnepp J. Klinger i E. Scheibler, z Wiednia.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Od 1 czerwca 1883. podług zegaru lwowskiego.

Odchodzą ze Lwowa:

Do KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 wieczorem pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 5 min. 9 popoł. pociąg mieszany, o godzinie 6 minut 35 rano pociąg lokalny.

Do CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 15 po południu i o godzinie 11 minut 10 w nocy pociąg mieszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 minut 38 po południu i o godz. 10 min. 30 wieczór pociąg mieszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z dworca Podzamcze o godzinie 6 min. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 1 min. 4 po południu i o godz. 11 wieczór pociąg mieszany.

Do STANISŁAWOWA na Stryj, rano godz. 7 min. 5 pociąg mieszany, wieczór o godz. 7 min. 10 pociąg omnibusowy.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 minut 40 rano pociąg pospieszny, o godzinie 9 minut 27. wieczór pociąg osobowy, o godz. 11 minut 40 przed południem mieszany, o godz. 9 minut 54 wieczór pociąg lokalny.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. 6 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 3 rano i o godz. 3 min. 52 po połud. pociąg mieszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec Podzamcze o godz. 10 min. 17 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 2 min. 31 rano i o godz. 3 min. 48 po południu pociąg mieszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 5 rano i o godz. 4 min. 16 po południu pociąg mieszany.

Ze STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min. 20 pociąg omnibusowy, wieczorem o godz. 8 min. 32 pociąg mieszany.

Ogłoszenia drobne mogą być z adresem lub bez niego i tylko dzień po dniu podawane. Wszelkich informacyj dostarcza bezpłatnie Administracja ulica Akademicka l. 3, od 8 do 12 godz. rano.

Drobne Ogłoszenia

Cena jednego ogłoszenia do 6 wierszy 20 ct.

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmują się i wydają za okazaniem biletu inseratowego. Na żądanie Inseraty układa Administracja.

Wydawca i właściciel: **Wojciech Maniecki.**
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Rewakowicz Henry k.**
Drukarnia **„Kurjera Lwowskiego“.**